

Leszek Libera

Symboliczność "Wacława", czyli pośmiertny żywot Stanisława Szczęsnego Potockiego

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 52, 31-43

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LESZEK LIBERA

SYMBOLICZNOŚĆ WACŁAWA,
CZYLI POŚMIERTNY ŻYWOT STANISŁAWA
SZCZĘSNEGO POTOCKIEGO

Nieświetnie się zapowiadał ten pośmiertny żywot Szczęsnego, którego Zygmunt Krasiński zwykł raczej nazywać Nieszczęsnym. Najpotężniejszy magnat schyłku osiemnastego wieku, posiadacz zawrotnej fortuny, zmarł, mając zaledwie 53 lata, w roku 1805. Jeszcze przed pogrzebem przydarzyła się mu bardzo przykra przyгода. Zwykli jacyś wędrowni rabusie wtargnęli do kaplicy tulczyńskiej i obdarli go z munduru generalskiego. Paradny to mundur, moskiewski, obwieszony srebrnymi orderami. Była mroźna noc kresowa, złodzieje oparli zmarłego na kość marszałka Targowicy o ścianę i uszli z łupem.

Tak to sponiewieraniem trupa i zbeszczeszczaniem wielkiego historycznego nazwiska zaczęły się pośmiertne dzieje Szczęsnego Potockiego. Ale kara była sprawiedliwa. Symboliczna siła tego aktu sprawiedliwości nasuwa też podejrzenie, że to wcale nie byli przygodni wędrowni rabusie, tylko świadomie i konsekwentnie

Leszek Libera, ur. 1948, profesor w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze. Badacz romantyzmu, autor książek: *Juliusza Słowackiego „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”* (1993), *Romantyczność i folklor. O twórczości Jacka Malczewskiego i Bolesława Leśmiana* (1994).

działający wymierzacze historycznej kary. Najpewniej chłopi z okolicy. Miejscowy lud długo jeszcze śpiewał dumy przeklinające magnata-zdrajcę. Jedną z nich przypomniał sobie podróżujący w roku 1827 po Podolu i Ukrainie Juliusz Słowacki¹. Już wtedy wiedział, co lud sądzi o Szczęsnym Potockim. Znał równie doskonale opinię patriotycznej szlachty, która zgadzała się w zupełności z osądem ludu. Ta opinia w końcu przetrwała do dziś w pamięci narodowej. Jerzy Łojek pisał o Potockim jako o człowieku *otoczonym w Polsce pogardą i nienawiścią*. Był dla niego Szczęsny Potocki największym zdrajcą w dziejach państwa, moralnym potworem, a ponadto człowiekiem ograniczonym umysłowo – *swoim ilorazem inteligencji zaledwie przekraczającym granicę debilizmu*².

Z niemałą satysfakcją opowiada historyk o tym, jak młody Potocki ożeniony przez rodziców z Józefiną z Mniszchów tylko dzięki chytrym sztuczkom tej ostatniej dawał się nakłonić do przestąpienia progu małżeńskiej sypialni. Słabo rozwinięty popęd seksualny był dla Łojka nieomylnym znakiem debilizmu Szczęsnego Potockiego. Srodze też pastwił się ten uczonek nad Szczęsnym z powodu jego tchórzliwej postawy w głośnej sprawie zamordowania jego pierwszej żony – Gertrudy Komorowskiej. Uduşzona czy utopiona na rozkaz ojca Szczęsnego (Franciszka Salezego Potockiego) była Gertruda notabene w ciąży ze Szczęsnym; tak źle więc to z tym popędem płciowym młodego potomka znamienitego rodu nie było. Dodajmy, że życie erotyczne i rodzinne Potockiego znajdowało żywy oddźwięk w popularnych paszkwilach i wierszach ulotnych. Szydzono powszechnie z pana na Tulczynie z powodu wielkiej liczby nieślubnych dzieci, jakimi obdarzały go niezmiennie dwie jego następne żony: wspomniana już Józefina z Mniszchów i późniejsza jego wielka miłość – Zofia Glavani, słynna na całą Europę z urody i bardzo swobodnego trybu życia „piękna Bitynka”.

Taki był Stanisław Szczęsny Potocki – nikczenny zdrajca Polski, na dodatek półgłówek dający się wodzić za nos swym wyuzdanym żonom.

Wactawa drukował Słowacki na przełomie stycznia i lutego 1839 roku w Paryżu w tomie *Trzy poemata*, czyli razem z *Ojcem*

zadżumionych i *W Szwajcarii*. Sądzi się powszechnie, że utwór ten powstał w grudniu 1838 roku we Florencji³. Jest to jednak mało prawdopodobne. To, co Słowacki wówczas na pewno mógł napisać we Florencji przed swym pospiesznym wyjazdem do Paryża, to krótki wstęp do poematu. Usprawiedliwiał w nim autor druk *Wactawa* zaczynając od słów: *Są przedmioty, których by się pióro poety tknąć nie powinno*⁴. W opinii Jarosława Maciejewskiego *Słowacki w krótkim wstępie dyskwalifikował trzecie ogniwo nowego zbioru*⁵.

Jest to ocena przesadna. Poeta zdawał sobie sprawę z pewnych słabości kompozycyjnych utworu, którego nie miał czasu już poprawić oraz z drażliwości podjętego tematu, liczył jednak na pobłażliwość czytelnika i wyraził nadzieję, iż *dwa poprzednie poemata przybiegną w pomoc broniącemu się od zupełnego potępienia poecie*⁶. Nadzieja ta raczej się nie spełniła. *Wactawowi* towarzyszyła od początku dezaprobata krytyki. Nie dziwi to co prawda w przypadku niezyczliwej recenzji Stanisława Ropelewskiego, ale zastrzeżenia zgłosił także zaprzyjaźniony wtenczas ze Słowackim Zygmunt Krasiński⁷. Także dzisiaj pokutuje *Wactaw* gdzieś na dalekich obrzeżach wielkiej twórczości Słowackiego. Nieprzychylnie są komentarze naukowe (szczególnie surowy był Kleiner), w opracowaniach popularnych znajduje czytelnik zdawkowe uwagi albo zgoła nie znajduje nic, *Wactaw* bowiem często bywa pomijany milczeniem⁸.

Jakie są powody tej niezmiennej niechęci czytelników i historyków literatury wobec *Wactawa*, gdyż nawet obszerny i utrzymany w obiektywnym tonie szkic J. Maciejewskiego nie zmienił ogólnej atmosfery i skali ocen?

W książce o Słowackim napisała Alina Kowalczykova zdanie, które nie tylko jest świadectwem jej szczerości, ale zdaje się też trafiać w sedno sprawy. Otóż przyznaje się ona, że czegoś nie rozumie: *Nie do końca jasny wydaje się sens uczynienia akurat ze Szczęsnego-Wactawa bohatera tragicznego [...]*⁹.

To męczy i niepokoi, nie zgadza się z naszymi uczuciami patriotycznymi. Autorka jest wyrazicielem powszechnie panującej frustracji.

J. Maciejewski rozwiązał problem inaczej. Twierdzi, iż Słowacki, podejmując wątek *Wactawa* z *Marii* Antoniego Malczewskiego,

dokonuje w swym poemacie deheroizacji bohatera. Trudno jednak się z tą oceną zgodzić. Należy przypomnieć zadziwiający na pierwszy rzut oka fenomen: o ile w literaturze ludowej i w politycznych pismach ulotnych, także krążących w odpisach paszkwilach był traktowany Szczęsny Potocki z największą surowością, to w oficjalnych kręgach literackich – wyjątek stanowi tu Niemcewicz jako autor paszkwilu pt. *Katechizm ksiąg Szczęsnowych* – stosunek do magnata podolskiego był pobłażliwy, ba, otaczany był on nawet szacunkiem. Największą zasługę w tej mierze trzeba naturalnie przypisać Stanisławowi Trembeckiemu, wieloletniemu rezydentowi w pałacu tulczyńskim i autorowi ogromnie cenionej przez Mickiewicza, jak i Słowackiego *Sofiówki*, którą Mickiewicz nazwał we wstępie do wydania w roku 1822 *arcydziełem, stawiającym obok najcelniejszych poematów tego rodzaju w jakiegokolwiek literaturze*. Nie przeszkadzał mu fakt, iż ten znakomity poeta siedział na garnuszkach renegata i pisał na jego cześć panegiryki. Co więcej, przytoczył fragment poematu swego mistrza w układaniu wierszy, zawierający apologię Potockiego, człowieka, który w owym kraju nad wszystkich obywateli wyższość w sobie niesie¹⁰. Nie drgnęło mu pióro, nie opatrzył tego zdania słowem chociażby komentarza. Trzeba też pamiętać o tym, że o ile w *Panu Tadeuszu* jasno spolaryzowane są oceny Konstytucji 3 Maja i Targowicy, to w innych wypowiedziach Mickiewicz stawał pod znakiem zapytania zasługi działaczy Sejmu Czteroletniego, ba, zgłaszając pewne zastrzeżenia do przywódców Targowicy, apoteozował wręcz niejako samą jej ideę, wskazując na paralele z tradycją barską. Skutkiem tego znalazł się poeta niepostrzeżenie w tym samym obozie, któremu marszałkował niegdyś Szczęsny Potocki¹¹.

Bardzo podobny pod tym względem był rozwój myśli patriotyczno-politycznej Słowackiego, podobnie niejednoznaczny był jego stosunek do samego Szczęsnego. Autor *Kordiana* uwielbiał park koło Humania, czyli Sofiówkę. Dał temu wielokrotnie wyraz w utworach poetyckich. Był też wielbicielem Trembeckiego, to on kazał padać na kolana romantycznej muzie przed *śpiewakiem Potockich ogrojca* (*Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, pieśń VIII, w. 180).

Wiemy też, jak zaciekłym wrogiem monarchii konstytucyjnej stał się w ostatnich latach życia. Nie zawahał się stanąć w obronie tradycji liberum veto ani wynieść do roli męczennika narodowego warchoła i banitę Samuela Zborowskiego.

Podobnie zatem jak Mickiewicz zbliżał się Słowacki w koncepcji polskiej racji stanu, chcąc nie chcąc, do linii reprezentowanej onegdaj przez polityków Targowicy. Oczywiście, zarówno Mickiewicz, jak i Słowacki byli dalecy od aprobowania aktu zdrady Szczęsnego, nie akceptowali nigdy wydania Polski w ręce Katarzyny II. Dotykamy tu jedynie materii dość skomplikowanej, choć trzeba powiedzieć jasno, że Stanisław Szczęsny Potocki znajdował w oczach najwybitniejszych poetów polskiego romantyzmu dużo zrozumienia, tak iż dalecy byli oni od ryczałtowej, jednoznacznie negatywnej oceny jego życia i działalności. Niewątpliwie łagodząco wpływał też na osąd Szczęsnego przez Mickiewicza i Słowackiego fakt, iż obaj przyjaźnili się z Aleksandrem Potockim, synem Szczęsnego, dziwakiem, ale człkiem poczciwym i dobrym patriotą.

W świetle tych uwag nieco inaczej przedstawia się kwestia heroizowania czy deheroizowania postaci literackiej Wacława w znanych poematach romantycznych. *Marią* Malczewskiego nie będziemy się tu zajmowali, powiemy za to, że Słowacki idąc w ślady swego poprzednika, nie tylko nie deheroizował tej postaci, lecz – jak sam zresztą uprzedzał we wstępie do poematu – *starat się ile możliwości idealizować rzecz pełną czarnych mętów i okropności*¹². To idealizowanie dotyczy także, a może przede wszystkim postaci głównego bohatera poematu. J. Maciejewski miał zupełną rację dostrzegając w zabiegach artystycznych Słowackiego próbę stworzenia mitu, aury legendy ludowej wokół postaci Szczęsnego Potockiego¹³. W tym kontekście mówi Maciejewski o nowym zjawisku w twórczości Słowackiego, jakim są m.in. *symboliczne uogólnienia*. Co prawda nie precyzuje bliżej tej myśli, jednak odnosi ją najwyraźniej do postaci Wacława oraz jego żony.

Idealizacja, mitologizacja, usymbolicznienie – wszystkie te pojęcia i zabiegi łączą się z postacią zdrajcy. Jak to wytłumaczyć? Czyżby dla Słowackiego Szczęsny Potocki przestał być zdrajcą?

Oczywiście nie. Jeszcze w *Pamiętniku* pisanym w roku 1832 nazywa poeta Potockiego zdrajcą, to złowieszcze słowo pada także na kartach *Wacława*. Ale jego pojawienie się nie oznacza jeszcze deheroizacji bohatera. Wręcz odwrotnie. Zawile są ścieżki rozumowania poety, nieco poplątana jest jego koncepcja symboliczna, której centrum stanowi znana powszechnie postać historyczna.

W obiegowym pojęciu człowiek nazwany zdrajcą jest osobą w najwyższym stopniu skompromitowaną, godną pogardy i najsurowszej kary. Tak potraktowali zdrajcę owi nocni rabusie w Tulczyńcu, tak potraktował Potockiego znany szerszej publiczności historyk - Jerzy Łojek (wymowny jest już sam tytuł jego książki: *Dzieje zdrajcy*). Tymczasem w poemacie Słowackiego uwaga skierowana została na inne i nieco subtelniejszej natury zagadnienie. W jej centrum znalazł się ogromny, niemalże nadludzki stopień skomplikowania biografii bohatera, jej uwikłanie w sytuacje nieuchronnie prowadzące do dezintegracji psychiki i osobowości.

Słowacki, kreśląc portret bohatera, powraca do jego młodości i podejmuje wątek heroiczny zgodnie z przekazem literackim *Marii Malczewskiego*:

Dumny z piękności, z wysokiego rodu;
 [...] *Piękny i straszny, kiedy go koń kary*
Niósł do kochanki przez burzanów jary,
Kiedy na jakie powietrzne wołanie
Stawał obejrzyć się gdzie na kurhanie;
Myślałbyś wtenczas, że to anioł stepu,
Pod błękitami niebieskiego sklepu
Stoi i czeka, aż wichur poruszy
Na jaką walkę skrzydła jego duszy.
 (w. 359, 362-369)

Doskonały artystycznie obraz poetycki w tym rzekomo słabym poemacie Słowackiego! Elementy heroizujące przewyższają niezawodnie siłą wyrazu romantyczną stylizację bohatera w *Marii Malczewskiego*. Pyszna jest ta pomnikowa postać, wywyższona na cokole

w chwili znieruchomienia konia, straszna i piękna, górująca dumnie nad otaczającą rzeczywistością, jakby anioł stanął na ukraińskim stepie. W jednym z późniejszych wierszy Słowackiego anioły pojawiły się gromadnie na rodzinnych polach (*Anioły stoją na rodzinnych polach...*). Były to anioły gminne, przez swą gromadność swojskie, bliskie. Inna zupełnie jest ikonografia anioła tutaj; niezwykła to i niepowtarzalna kreacja – to osamotniony w świecie piękny i straszny książę aniołów. Nietrudno w końcu odgadnąć, o jakiego tu archanioła chodzi. To szatan.

Dwukrotne zaznaczenie piękna zewnętrznego nie może zwiędzić z właściwego tropu. Uroda była już atrybutem szatana w literaturze i malarstwie baroku. Piękny jest szatan na obrazie Lorenza Lotta w Loreto, podobne o nim wyobrażenie miał Giambattista Marini. Także siedemnastowieczny poeta Milton wspomina o urodzie, co prawda już utraconej, szatana. Imponującym mężczyzną jest szatan Williama Blake’a. W końcu i w *Kordianie: Szatan zlatuje w postaci pięknego anioła*.

To oczywiście zewnętrzne atrybuty piękna. Dla romantyka szatan jest również piękny wewnętrznie, bo jest tragiczny. Zbuntował się przeciw Bogu, przeciw najwyższej normie, a to jest wielkie i piękne. Shelley napisał: *Na płaszczyźnie moralnej Szatan Milтона przewyższa swego Boga*¹⁴. Romantyków fascynował moment przemiany, metamorfozy anioła w szatana. Nazwisko Byrona niech padnie tu tylko jako hasło. I Słowacki obserwuje uważnie moment tragicznego przepoczwarczenia. Prosto sformułowane jest pytanie w *Wacławie*:

*Cóż się z nim stało? czy to moich powiek
Mara? - gdzie tamten anioł, rycerz, człowiek?
(w. 370-371)*

Pytanie aż nadto uzasadnione, skoro staje przed nami postać z piekła rodem. Te związki z piekłem rozpoznają najpierw własne dzieci Wacława, a dzieciom – jak wiemy – Słowacki zwykł przypisywać zdolność kontaktu z zaświatami:

*Kiedy go w rękę catowały dziatki;
 Jakby przed marą piekielną, szkaradną,
 Stoją przed ojcem załęcznione; bledną,
 I uciekają nie wyrzekłszy słowa,*
 (w. 86-89)

Sylwetka Wacława - dawniej pięknego anioła, teraz szkaradnego szatana - jest dookreślana konsekwentnie za pomocą aluzji i symboli w komentarzach narratora: bohaterowi towarzyszą w jego nocnych wędrówkach po upiornym zamku *piekielne straszdyła, skrawe i czerwone*. Szatanem wreszcie wprost nazwie Wacława tajemnicza wiedźma stepowa.

Narrator *identyczny z autorem* (Maciejewski), przedstawia tło psychologiczne przepoczwarczenia, odpowiada na postawione pytanie występując w roli psychologa. Diagnoza brzmi: przyczyną tragicznej przemiany jest ból po stracie pierwszej żony zamordowanej na polecenie ojca. Ból nadludzki, dezorganizujący raz na zawsze, nieodwracalnie strukturę psychiczną i moralną Wacława-Szczęsnego. Ból ów jest też przyczyną całkowitego indyferentyzmu moralnego i patriotycznego zaskoczonego nieszczęściem człowieka:

*Grafi Wacław dziwnie na sercu zmieniony.
 Ponurość ciemne okryła oblicze,
 Serce zamknięte ludziom, tajemnicze,
 Na czole duma. Gdy kto weń uderzył
 Miłością czystą ojczyzny - nie wierzył.*
 (w. 405-409)

Niemniej zdrada ojczyzny stała się punktem zwrotnym w życiu Wacława. Od tej chwili wiedzie żywot męczeński i piekielny. Nie z wyroku ludzi czy Boga, bo zapadł on sam w duszy zdrajcy:

*[...] człowiek ten przewinił zdradą,
 I sam się dzisiaj chce karać za zbrodnie,
 Sam przyzwat piekiel czerwone pochodnie;*
 (w. 333-335)

Wacław umiera otruty w tajemniczych okolicznościach. Ostatnie chwile spędza ze swym ukochanym dzieckiem z pierwszego małżeństwa (jest to czysta licencja poetycka) – fantasmagorycznym Eolionem, który nosi cechy niewinności, czystości, anielstwa; to anielstwo jest integralną częścią szatańskiego bytu Wacława. Razem odchodzą z tego świata.

Jaki jest więc sens idealizacji bohatera, w którym każdy współczesny Słowackiemu odgadywał Szczęsnego Potockiego? Czy wszystko tłumaczyć można jakąś na poły perwersyjną, na poły zrozumiałą sympatią poety dla mecenasa sztuki i opiekuna poetów? Sympatią dla jego syna Aleksandra? Tego się już nigdy nie dowiemy, ale przynajmniej możemy zwrócić uwagę na zaskakującą funkcję symboliczną tej kontrowersyjnej kreacji. Zastanawiająca jest bowiem przepowiednia wiedzy stepowej, gdy mówi o zmartwychwstaniu Ukrainy i zmazaniu win Wacława. A. Kowalczykowa dostrzega tu osobliwe prekursorstwo, zapowiedź *motywu śmierci ofiarnej, zapisanego w historiozoficznej refleksji ostatnich pism Słowackiego*¹⁵. Pierwszy bodaj wskazał na ten istotny motyw w *Wacławie* J. Maciejewski, pisząc o *myśli historycznej, która dojdzie do głosu w Samuele Zborowskim i w Królu-Duchu*¹⁶. Nie rozwinął co prawda tej sugestii, ale można się trzymać wskazanej przezeń ścieżki.

Otóż w *Samuelu Zborowskim* pojawia się znana z *Wacława* konstelacja bohaterów, tj. ojciec i syn. Imię syna pozostaje nawet nie zmienione. Jest to znów Eolion – tym razem już w wieku młodzińczym. Jego stany somnambuliczne są objawieniem prawd genezyjskich. Opowiadając z *szaleństwa natchnieniem* | *Rzeczy dziwaczne* wraca on do pierwotnej formy swego ducha; mowa tu jest o *pierwszym męczeństwie natury*. Eolion, istota o cechach anielskich, okazuje się być nową formą pradawnego Lewiatana, szatańskiego potwora. Istotą jego metamorfozy jest męczeństwo, klucz do zagadki człowieka i odpowiedź na pytanie o istotę i prawdę bytu.

U jego ojca męczeństwo realizuje się bez głębokiej świadomości genezyjskiej syna: jest nim bolesne doświadczenie śmierci dziecka;

ojciec - nazywany księciem - dochodzi w chwili śmierci Eoliona do tej samej jak u Waława katastrofy psychicznej i moralnej. Postrzegalnym jej efektem jest - znów jak w *Wactawie* - demonstracyjna nieczułość wobec losów ojczyzny¹⁷. To jedna płaszczyzna problematyki, niejako preludium męczeństwa. Co istotniejsze, Słowacki wraca w dramacie do dawnej, znanej z *Wactawa* - jest ona tam zaledwie naszkicowana i ma jeszcze dosyć niezdecydowane i niejasne kontury - koncepcji bohatera-zdrajcy i męczennika zarazem. Nabiera ona w postaci równie kontrowersyjnego Samuela Zborowskiego kształtów wyrazistych. Ta koncepcja ofiary koniecznej dla postępu, dla rozwoju narodu legła u podstaw *Króla-Ducha*. A. Kowalczykowa pisała w związku z tym o *nieuchronności podjęcia szatańskiej roli przez indywidualności wybitne*¹⁸. Wypada wątpić, by do tych wybitnych indywidualności autorka zaliczyć chciała Stanisława Szczęsnego Potockiego, chociaż zaznaczyła pewne dziwne koligacje Waława-Szczęsnego z wielkimi mistycznymi kracjami bliskiego już śmierci poety.

Postać ta została niespodziewanie reaktywowana w późnych pismach poety. Innymi słowy, czas na jeszcze jedną uwagę o pośmiertnym żywocie Szczęsnego Potockiego. Mianowicie po mękach, na które skazał go poeta na kartach *Poematu Piasta Dantyszka*, wiódł on w przedśmiertnych pismach Słowackiego żywot cichy, potajemny i mistyczny. Chodzi o fragment poetycki poświęcony dziejom Sofos i Heliona. Przedstawiona jest w nich para idealnych kochanków, wywodzących się od Adama i Ewy. Genezyjskim ich przeistoczeniem towarzyszy rzecz jasna zmiana imion. Droga prowadzi od Adama do Heliona, od Heliona do Szczęsnego. Nie jest przypadkiem też to, iż imię Sofos kojarzy się z Zofią. Takie imię miała trzecia żona nieszczęsnego przywódcy Targowicy - słynna „piękna Bitynka”. Trzeba powiedzieć, że Słowacki idealizował w swych utworach i tę kobietę cieszącą się przecież nienadzwyczajną sławą¹⁹. Postać *pięknej Greczynki* pojawia się w powieści *Król Ladawy i traktowana jest z wyraźną kurtuazją, w Wactawie* nosi imię Dyjanny, a więc bogini. Poeta podejmuje tu niejako tradycję Sofiówki Trembeckiego. Nic nie wskazuje na to, żeby miał coś

przeciwko temu, że najpiękniejszy park Europy nosił imię tej kobiety. Niewątpliwie robiła na nim wielkie wrażenie ta para kochanków: Szczęsny - Zofia.

Historia kochanków w *Dziejach Sofos i Heliona* to znów obraz upadków i wzlotów, zdrady i męki, nadludzkiego bólu przeobrażeń. Sam Helion-Szczęśny otrzymuje - jak to określił J. Kleiner - *piękną charakterystykę jako głęboki smutnik - wielki zamyśleniec - dumny*²⁰. Uszło zupełnie uwadze uczonemu, a może nie chciał on tego dostrzec, że w podobne atrybuty wyposażony jest też Wactaw-Szczęśny z dawnego poematu.

PRZYPISY

¹ [...] *mimowolnie duma ludu, przeklinająca Potockiego, cisnęła się do naszych ust...* J. Słowacki, *Dzieta*, t. XI, Wrocław 1959, s. 157.

² J. Łojek, *Dzieje zdrajcy*, Katowice 1988, s. 6.

³ Zob. *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, S. Makowski i Z. Sudolski, Wrocław 1960. O florenckim czasie powstania *Wactawa* przekonany jest też Jarosław Maciejewski, autor cytowanej tu często książki *Florenckie poematy Słowackiego*. Polemikę z takim poglądem na sprawę czasu i miejsca powstania *Wactawa* przedstawiam w artykule pt. *Kiedy Słowacki napisał „Wactawa”?* (maszynopis), sugerując, że poemat ten powstał jeszcze w Szwajcarii.

⁴ J. Słowacki, *Wactaw*. Cytuję za: tegoż, *Dzieta wszystkie*, t. III, Wrocław 1952, s. 163 (Wstęp).

⁵ J. Maciejewski, *Florenckie poematy Słowackiego*, Wrocław 1974, s. 208.

⁶ *Wactaw*, s. 163 (Wstęp).

⁷ *Jednak w „Wactawie” potknął się, Malczewskiemu nie dotrzymał kroku.* Z. Krasiński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, zebrał i opracował Z. Sudolski, Warszawa 1971, s. 204. W okresie późniejszym dodał Krasiński w swej opinii o *Wactawie* kilka uwag pochlebnych.

⁸ Zob. np. E. Sawrymowicz, *Juliusz Słowacki*, Warszawa 1973 i S. Makowski, *Juliusz Słowacki*, Warszawa 1980.

⁹ A. Kowalczykowa, *Słowacki*, Warszawa 1994, s. 336.

¹⁰ A. Mickiewicz, *Dzieta*, t. V, Warszawa 1952 (Wydanie Narodowe), s. 197, 200.

¹¹ O poglądach politycznych Mickiewicza i innych romantyków traktuje bardzo instruktywna książka Jerzego Krasuskiego *Obraz Zachodu w twórczości romantyków polskich*, Poznań 1980; o stosunku Mickiewicza do Konstytucji 3 Maja i Targowicy zob. szczególnie s. 54-56.

¹² *Wactaw*, s. 163 (Wstęp).

¹³ J. Maciejewski, *dz. cyt.*, s. 195.

¹⁴ Cyt. za: M. Praz, *Zmysły, śmierć i diabeł w literaturze romantycznej*, przekład K. Żaboklicki, Warszawa 1974, s. 71.

¹⁵ A. Kowalczykowa, *dz. cyt.*, s. 337.

¹⁶ J. Maciejewski, *dz. cyt.*, s. 207.

¹⁷ J. Słowacki, *Dzieta wszystkie*, t. XIII, cz. 1, Wrocław 1963, s. 155.

Nie mówcie mi już - o mękach narodu.

Cóż naród... dla mnie... bezdzietnego... czeka?

Serce się moje nagle stało z lodu,

I myśli od ludzi jak zbojca ucieka,

(*Samuel Zborowski*, akt II, w. 335-338)

¹⁸ A. Kowalczykowa, *dz. cyt.*, s. 368.

¹⁹ Zob. J. Łojek, *Dzieje pięknej Bitynki, Opowieść o życiu Zofii Wittowej-Potockiej (1760-1822)*, Warszawa 1970.

²⁰ J. Kleiner, *Słowacki*, t. IV, cz. 2, Warszawa 1927, s. 82-83.

Leszek Libera

SYMBOLICZNOŚĆ WACŁAWA, CZYLI POŚMIERTNY ŻYWOT
STANISŁAWA SZCZĘSNego POTOCKIEGO
THE SYMBOLISM OF WACŁAW, THAT IS, THE AFTER-DEATH
LIFE OF STANISŁAW SZCZĘSNY POTOCKI

Summary

In *Wacław*, Słowacki clearly alludes to the deeds and the last moments of life of Stanisław Szczęsny Potocki, Marshal of the Confederation of Targowica. The allusion is obvious even for the contemporary reader. The essay is an attempt to re-interpret this hitherto underestimated epic poem by Juliusz Słowacki. Contrary to the suggestions made by the outstanding researcher engaged in the examination of the poet's works Jarosław Maciejewski, the poem is not meant to de-heroize the protagonist, known to the reader from *Maria (Mary)* by Antoni Malczewski. On the contrary, it is a conscious use of the well-known romantic story, the aim of which is to create a tragic hero on the largest scale in history. Thus, the notion of the betrayal of his homeland does not depreciate the protagonist, but stresses the seriousness of his tragic situation. An analysis of the work made from this perspective opens up new possibilities of the development of the tragic hero concept, which was eventually moulded in the mystical, as it was called, period of the poet's work.